

każdego zawsze nowe, zawsze jedyne i przyjmowane z odwieczną cierpliwością przez tę Jasną Panią, której twarz ukochana, smutna, a skupiona patrzy na nas z cudownego obrazu. A w to wszystko się wplata ta naprawdę nowa, straszna troska o obecny świat, o los chrześcijaństwa i ludzkości, o Hiszpanię, krwawiącą w bratobójczej walce, której wynik może stać się wyrocznią dla dalszych losów ludzkości. Przede wszystkim troska o Polskę naszą, tak podminowaną komunizmem. Wszyscy tutaj łączymy się we wspólnej modlitwie: „Ojczyznę naszą pobłogosław, Panie“.

Śpiewamy ciągle, i idąc w pociąg, idąc i wracając z kościoła, i w kaplicy podczas nabożeństw, śpiewamy sercem i duszą: Godzinki i pieśni wszystkim znane; Serdeczna Matko, Gwiazdo śliczna, wspaniała, i inne, mniej ogólnie znane, których słowa poddaje nam przewodnik.

Kilka momentów pielgrzymki utkwiło mi szczególnie w pamięci: moment dojścia do Jasnej Góry z procesją pod wały, gdzie poraz pierwszy upadliśmy wszyscy na kolana, potem wejście do kaplicy, a wreszcie pożegnanie. Zgromadziliśmy się o 8-ej wieczór w krugankach i tam klęcząc śpiewaliśmy pod przewodnictwem starego chłopca, doświadczonego przewodnika wielu pieszych pielgrzymek, i odmawialiśmy kolejno pacierze w intencjach ślicznie przez niego podawanych. Potem w górę nad nami oświecił się obraz Matki Boskiej i wyszedł do nas ksiądz Paulin, serdecznie żegnając naszą pielgrzymkę. W słowach prostych opowiadał o tylu, tylu łaskach, których jako spowiednik bywa świadkiem w Częstochowie. Gorąco namawiał, aby po powrocie do domu szerzyć cześć Matki Najśw., wpajać ją w dzieci swoje, a starać się skłaniać do niej starszych.

Tak skończył się nasz pobyt w Częstochowie, którą opuszczaliśmy z żalem. Cóż bowiem znaczą trudy niewygodnej podróży nieprzespanej nocy, wobec tak pięknych chwil? A nasz stary przewodnik jeszcze mi mówi: „Ej, proszę Pań, niema to jak iść plechotą, wtedy to przynajmniej człowiek wie, że się Najśw. Panią przyśłużyl, co się zmęczył i nachodził, i choć to może Jej ofiarował“.

Miałam bardzo miłe wrażenie wielkiego zbliżenia z tymi wszystkimi ludźmi i prawie wstyd mi było, że oni ze zdziwieniem, ale i zadowoleniem patrzą na to, iż wzięłam udział z nimi razem w parafialnej pielgrzymce, bo jednak udział inteligencji i ziemianstwa nie jest, przynajmniej u nas jeszcze w zwyczaju, a mam przekonanie, że taka łączność w życiu parafialnym, przynosi ogromną korzyść.

M.

z Sodalicii Kieleckiej.

2. Szał Bezbożniczy.

Korzystając z Wystawy wszechświatowej Prasy katolickiej w Watykanie oraz z Kongresu dziennikarzy katolickich całego świata, urządził O. Ledit T. J. w salach Instytutu Orientalnego dwutygodniową wystawę, obrazującą propagandę komunistyczno ateistyczną na całym świecie. Wystawa ta robiła wielkie wrażenie. Zwiedzający ją oświadcza: „A więc śledzimy rzeczywistość na wulkanie“.

Nici propagandy rozchodzą się z Moskwy. Nie żałuje się trudu ani pieniędzy. Przypominają się słowa P. Jezusa, wspomniane przez Ojca św. w encyklice: „Miłością Chrystusa przynagleni“: „Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swolm od synów światłości“. Zdumiewa się człowiek, że słudzy szatana potrafią się zdobyć na takie wysiłki.

Wysłańcy Moskwy dotarli wszędzie. Działają wybitnie we Francji, w Anglii, w środkowej i południowej Ameryce. W Hiszpanii obrobili systematycznie przy pomocy już półkomunistycznego rządu w r. 1931 okręgi Madrydu, Toleda, Walencji, Saragossy, Leridy, Huelvy i Gerony. W następnych latach prowadzili dalej propagandę swoją w innych okolicach Hiszpanii. Po ta-

kich przygotowaniach byli pewni triumfu. Wyratowali jednak Hiszpanię w ostatnim momencie — narodowcy.

Podano też naoczne dowody, jak angielskie pismo komunistyczne: „Daily Worker“ od r. 1930-1936 pobrało z Moskwy 34 tysiące funtów szterlingów zapomogi. Propaganda bolszewicka w Ameryce posługuje się — prócz angielskiego — jeszcze 20 innymi językami. Ilustrowała to powódź pism komunistycznych w rozmaitych językach. Musiało się podziwiać umiejętność dostosowania się propagandy bolszewickiej do odpowiednich ośrodków. W różnych krajach różne placaję hasła: „Za pokojem“, — „Przeciw imperializmowi“, — „Solidarność świata robotniczego“, — „Kościół podpora kapitalizmu“. Dla pozyskania sobie sympatii inteligencji wydaje się w pięknej formie broszury np. „Rosja sowiecka dzisiaj“ z udatnymi ilustracjami „raju sowieckiego“. Przedstawia się więc panią, grającą w tenisa, uśmiechnięte dziecko, „wyzwoloną“ kobietę, potężne budowle. Ani słowa o niewoli na Syberii i Wypach solowieckich, o śmierciach robotników przy budowie kanału, np. Stalina, ani słowa o głodujących i zdziechałych dzieciach. W państwach, gdzie jeszcze szanują religię, nie wysuwa się hasła wprost bezbożniczych, np. w Anglii, w Polsce, tylko raczej napada się na Kościół, na papieża, na duchowieństwo i szerzy się pornografię, by przez zepsucie obyczajów przygotować sobie teren do bezbożniczej działalności.

Wyczuwa się zawziętość bolszewików na wszelką religię, zwłaszcza na katolicką. Nikczemne karykatury mają ośmieszyć religię, papieża, duchowieństwo, nawet N. Pannę i samego Chrystusa. Oto np. Chrystus siedzi na pace złota i pieści kapitalistę, Matka N. nakłada na szyję robotnika jarzmo, a podpis objaśnia: „Jarzmo moje jest słodkie“. Nie darmo głosił Lenin: „Nasz program zawiera w sobie z konieczności propagandę ateizmu“. Dlatego też papież przestrzega, że komunizm i katolicyzm nie dadzą się pogodzić, dlatego potępia „chrześcijańskich“ komunistów. Z tych wszystkich karykatur widać jednak, że bolszewicy uznają za największą zapórę w szerzeniu swych idei Kościół katolicki.

Toteż miłość i popieranie Kościoła w jego wysiłkach ratowania świata przed zdzieleniem jest pierwszym owocem, odniesionym ze zwiedzenia tej Wystawy. Drugim jest zachęta do aktywności katolickiej. Jeśli wrogowie Chrystusa tyle robią dla szerzenia królestwa szatana, to cóż powinni robić miłośnicy Chrystusa i nieśmiertelnych dusz? Nie trzeba też pomijać obowiązków zadośćuczynienia Bogu przez N. Serce Jezusowe i N. Pannę Wynagrodzicielkę za te wszystkie potworności ludzkie oraz modlitwy gorącej o nawrócenie zbłąkanych braci.

M. W.

3. Jak znaleźć szczęście na ziemi?

Żeby znaleźć prawdziwe szczęście na ziemi należy znaleźć Boga.

A jak Go znaleźć w tym tempie dzisiejszego życia i borykania codziennego?

To pytanie zadajemy sobie nieraz i w pogoni, że tak powiem za Bogiem, zapisujemy się do organizacji ułatwiających pracę duchową. Bywamy na zebraniach, odczytach, rekolekcjach, modlimy się.

Ale to nie wystarczy, to tylko drogi wiodące do Boga. Szukamy rad u świętych osób, według ich wskazówek, wertujemy książki religijne. — Ale to tylko pół środki, by znaleźć Boga, a co za tem idzie szczęście na ziemi. Jednak trzeba od tego zacząć, by dojść do upragnionego celu. A szczególnie trzeba się modlić, gdyż jak mówi św. Alojzy Gonzaga: „Nie będzie wiele doskonałości tam, gdzie nie ma wiele modlitwy“.

Co jeszcze trzeba zrobić, by znaleźć Boga?

A żeby znaleźć Boga — trzeba zgubić siebie. To znaczy zapomnieć o sobie, wyzbyć się egoizmu tak często dziś spotykanego.